

Sicińska-Piorun, Bogna

Regulacja Utraty na terenie Pruszkowa

Przegląd Pruszkowski nr 1, 39-42

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

trudniejsze przejścia i dojścia. I w tym jest urok alpinizmu, właśnie może nie w pokonywaniu wysokości, a w trudnościach, które człowiek musi zwałczyć, stając oko w oko z naturą.

— *Jakie więc ma Pan plany?*

— To nie jest nic konkretnego, na razie tylko pomysły. Myślimy o następnej wyprawie na drugi szczyt świata K-2 (8611 m, Karakorum).

— *A co z yeti, czy widzieliście jego ślady?*

— Jak twierdzą niektórzy, ponieważ wyprawa zakończyła się sukcesem, nie musieliśmy szukać śladów yeti.

— *Jak Pan ocenia tę wyprawę, która była także wspaniałą przygodą?*

— Niewątpliwie, przeżycie było niepowtarzalne i trudno to ująć w słowa. Natomiast z wnioskami należy poczekać kilka lat, gdyż dopiero z perspektywy dłuższego czasu będzie można ocenić rangę tego przedsięwzięcia.

— *Czy wykonywany zawód pomógł w przygotowaniach do wyprawy?*

— Z pytaniem tym spotykam się dość często. Jedynym punktem zbieżnym, jaki znajduję, jest to, że i w pracy i w uprawianiu alpinizmu obcuje z otwartą przestrzenią, nie jestem ograniczony (w każdym razie nie ciągle) czterema ścianami.

— *A teraz za pomocą następnego pytania znajdziemy się prawie o 9000 m niżej, a mianowicie w Pruszkowie. Czy odwiedza Pan miasto swojego dzieciństwa?*

— Byłem tam w ubiegłym roku. Pojechałem na niedzielny odpoczynek w okolicę Pruszkowa. Są tam wspaniałe tereny do wycieczek rowerowych. Byłem zaskoczony, nie poznałem Pruszkowa. Tak wiele się zmieniło przez te lata, to zupełnie nowe, duże miasto.

— *A czy zetknął się Pan już z naszym pismem?*

— Nie, spotkałem się z nim po raz pierwszy, ale z tego, co przeczytałem, wnioskuję, że zamieszczany materiał jest bardzo cenny. To pismo tworzy historię miasta. Zauważyłem, że w ogóle nie ma u nas tradycji tworzenia historii miejsc pracy, nauki, zamieszkania i należałoby tę sytuację zmienić. Tego typu inicjatywy powinny zachęcić innych do podjęcia pracy na rzecz utrwalania naszej współczesności, która w przyszłości stanie się historią.

— *Dziękuję w imieniu zespołu redakcyjnego pisma za tak wspaniałą ocenę naszej pracy. I na koniec pragnę wyrazić nadzieję, że zechce Pan odwiedzić Pruszków i opowiedzieć jego mieszkańcom o tej trudnej i niezwyklej wyprawie.*

— Obiecuję, że jeżeli padnie taka propozycja, chętnie przyjadę na spotkanie z mieszkańcami Pruszkowa.

— *Dziękuję za wywiad i do zobaczenia w Pruszkowie.*

Rozmawiała: Danuta Kwiatkowska

Regulacja Utraty na terenie Pruszkowa

„UTRATA — rzeka nizinna, prawy dopływ Bzury, wypływa na Nizinie Południowo-Mazowieckiej, koło wsi Ojrzanów, ok. 14 km na pn-wschód od Mszczonowa, na wysokości ok. 160 m n.p.m.; powierzch-

nia dorzecza 702 km²; uchodzi poniżej Sochaczewa; spadki od 3‰ w górnym biegu do 0,3‰ w dolnym; średni przepływ przy ujściu 1,8 m³/sek; maksymalna rozpiętość wahań stanów wody 2,5 m; nad Utratą leży Pruszków i Żelazowa Wola”.

Tylko tyle wiadomości o rzece Utracie można odnaleźć w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, ale każdy mieszkaniec Pruszkowa, dla którego Utrata stanowi ważny fragment miasta, może powiedzieć o niej znacznie więcej. Każdy też na pewno pamięta roboty regulacyjne prowadzone w korycie rzeki w latach 1971—1976. Będąc projektantką regulacji Utraty i prowadząc nadzór autorski nad tą inwestycją stałam się z natury rzeczy bliska narodzinom zrealizowanej dziś koncepcji. Chciałabym więc w tym artykule opisać zakres przeprowadzonych robót oraz odpowiedzieć na dwa pytania: „dlaczego prowadzono te roboty?” i „co osiągnięto regulując Utratę w granicach Pruszkowa?”.

A więc — dlaczego?

Utrata, przepływająca przez centrum Pruszkowa i stanowiąca przed laty niewątpliwą jego ozdobę, z biegiem czasu stawała się stopniowo cuchnącym ściekiem nie mającym nic wspólnego z tą piękną niegdyś rzeką. Przyczynił się do tego rozwój przemysłu w mieście i przyległych, a położonych w zlewni Utraty osiedlach oraz kanalizacja tych osiedli i odprowadzanie ścieków bezpośrednio do rzeki. Wieloletni brak konserwacji cieków spowodował osadzanie się w dnie i na skarpach namulów, co wydatnie zmniejszyło zdolność przepustową koryta.

Zwężenie przekroju rzeki, a równocześnie przyspieszony spływ wód opadowych ze skanalizowanych osiedli, pociągały za sobą częste wylewy i zabagnienie przyległych terenów, przez co pas gruntów w centrum miasta, przyległy do Utraty, nie mógł być właściwie zagospodarowany. Dał się również zauważyć niekorzystny wpływ rzeki na zabytkowy park z bogatym starodrzewiem, stanowiący ulubione miejsce wypoczynku mieszkańców Pruszkowa.

Położone w parku cztery stawy o łącznej powierzchni lustra wody wynoszącej ponad cztery hektary były zasilane wodą z Utraty, spiętrzoną drewnianym jazem zlokalizowanym przy stawach. Pogarszająca się jakość wody spowodowała, że mogła być ona kierowana na stawy jedynie przy większym rozcieńczeniu ścieków, t.j. w okresie wysokich stanów w rzece. Z tego samego zresztą powodu wynikła w tym czasie konieczność zlikwidowania stawów rybnych w Mosznej, położonych poniżej Pruszkowa, gdyż woda w rzece nie nadawała się już do celów hodowlanych.

Wszystkie te czynniki sprawiły, że miasto zaczęło odsuwać się od rzeki, a Utrata, zamiast je upiększać i umilać mieszkańcom chwile odpoczynku, stała się rzeką omijaną i niechętnie wspomnianą. W tej sytuacji „udroźnienie” t.j. oczyszczenie i przystosowanie do większych przepływów koryta rzeki, a także poprawa stanu czystości wody, stały się sprawami niezwykle ważnymi dla Pruszkowa. Dużą wagę do tego problemu przykładali władze miejskie, wykazując ogromne zaangażowanie i żywo interesując się postępem prac przez cały okres ich trwania. Warto w tym miejscu wspomnieć, że regulacja rzeki stanowiła niezbędny element znacznie szerszych planów ojców miasta, zrealizowanych ostatecznie wraz z zakończeniem budowy oczyszczalni ścieków.

Prace przy regulacji rzeki rozpoczęły w 1971 r. ówczesne Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Pruszkowie, na podstawie projektu opracowanego w Biurze Projektów Wodnych Melioracji w Warszawie. Roboty prowadzone były na zlecenie i pod nadzorem Powiatowego Inspektoratu Wodnych Melioracji w Pruszkowie, którego funkcje po reformie podziału administracyjnego kraju w r. 1975 objął Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Warszawie.

W ramach przeprowadzonych prac wykonano regulację rzeki na długości 5,63 km (od km 42 + 500 do km 48 + 130). Polegała ona na pogłębieniu dna i wykształceniu takiego przekroju poprzecznego koryta, który umożliwiałby pomieszczenie wód miarodajnych i zabezpieczał miasto przed powodzią. Przekrój regulacyjny rzeki został zróżnicowany z uwagi na znaczne zwiększenie powierzchni zlewni (od 178 km² na początku regulowanego odcinka do 228 km² w jego końcu).

I tak:

- na długości 1850 m od stawów w Mosznej do wlotu Konotopy poszerzono koryto Utraty do 5,0 m w dnie, a skarpom nadano nachylenie 1:2,
- na długości 1490 m od wlotu Konotopy do ulicy Mostowej wykonano koryto o szerokości dna 4,0 m i nachyleniu skarp 1:2,
- ostatni odcinek, o długości 2290 m, ma szerokość dna 3,0 m i nachyleniu skarp 1:1,5.

Głębokość rzeki uległa zwiększeniu średnio o 1,0 m i wynosi obecnie 2,3 m. Trasa regulacyjna przebiega w zasadzie starym korytem rzeki z wyjątkiem dwóch krótkich odcinków: jednego — na terenie dawnego wysypiska żużla, gdzie odsunięto koryto od istniejącego ciągu pieszego; drugiego — na odcinku od parku miejskiego do torów kolejki WKD, gdzie przesunęto rzekę w łąki, aby oszczędzić pas drzew wzdłuż starego koryta, którym w innym wypadku groziłoby wycięcie.

W ramach robót regulacyjnych wykonano umocnienia faszynowe rzeki na długości 4,2 km i betonowe na długości 1,43 km. Te ostatnie wprowadzono na odcinku przebiegającym przez centrum miasta w celu zwiększenia prędkości wody, a więc nie dopuszczenia do osadzania się namulów oraz ułatwienia konserwacji. Ten typ umocnień wykonano również przy przejściu koryta rzeki pod mostami drogowymi w ulicach Armii Ludowej, Wojska Polskiego, Bolesława Prusa i Lipowej oraz pod mostami kolejowymi linii Warszawa—Katowice i Warszawa—Grodzisk Mazowiecki.

Pogłębienie Utraty w granicach miasta spowodowało konieczność wykonania niezbędnych budowli regulacyjnych. Wykonano więc dwa stopnie żelbetonowe: jeden, zlokalizowany ok. 130 m powyżej drogi Domaniew—Moszna, o świetle 3,0 m i wysokości progu 0,8 m, drugi, ok. 80 m poniżej ulicy Lipowej — o świetle 2,5 m i wysokości progu 0,75 m, a także jaz żelbetonowy o świetle 2 × 3,0 m, wysokości stopnia 0,75 m, wysokości piętrenia 1,0 m i poziomie piętrenia 93,70 m n.p.m., zlokalizowany na zakończeniu odcinka regulowanego. Woda z piętrenia jazu jest kierowana do stawów parkowych doprowadzalnikiem długości jednego kilometra.

Przesunięcie jazu piętrzącego w górę rzeki miało na celu obniżenie zwierciadła wody poniżej parku, co zagwarantowało możliwość odwodnienia przyległych, a przeznaczonych pod ośrodki rekreacyjno-sportowe terenów, jak również doprowadzenie do stawów wody nie skażonej ściekami z Pruszkowa i z PGR w Pęcicach.

W czasie wykonywania prac wystąpiły liczne kolizje z miejską siecią podziemnych i nadziemnych urządzeń inżynierskich, co wymagało dokonania szeregu czynności dodatkowych, nietypowych dla melioracji, np. przełożenie kabli energetycznych i telekomunikacyjnych, obudowa wylotów kanalizacyjnych, a nawet usunięcie, przy pomocy małych ładunków minerskich, szczątków starego progu dennego pod mostem w Mosznej. Przy ich wykonywaniu szczególnie cenna dla projektantów i wykonawców była bieżąca współpraca z branżowymi instytucjami miejskimi, jak: — Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, — Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, — Mazowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowanego Nr 4,

— Zakład Energetyczny Warszawa-Teren, Rejon Energetyczny w Pruszkowie, — Zespół Usług Projektowych, — a zwłaszcza dysponująca informacjami o lokalizacji uzbrojenia podziemnego ówczesna Miejska Pracownia Geodezyjna.

Równocześnie z pracami prowadzonymi w korycie Utraty przez Przedsiębiorstwo Melioracyjne, mieszkańcy Pruszkowa w czynie społecznym porządkowali tereny położone nad rzeką, dla przystosowania ich do celów rekreacyjnych.

Obecnie regulacja Utraty jest już ukończona. Lokalne uszkodzenia skarp, spowodowane przepływem wielkich wód w r. 1979 usuwane są przez wykonawcę w ramach likwidacji szkód powodziowych. Przyszła więc pora, by odpowiedzieć na drugie postawione na wstępie pytanie: co osiągnięto regulując rzekę?

Przede wszystkim — przez pogłębienie i dostosowanie koryta do przepływu wielkich wód — radykalnie zlikwidowano zagrożenie powodziowe Pruszkowa. Usunięto zabagnienie terenów położonych wzdłuż rzeki. Obszary te mogą być obecnie wykorzystywane z pożytkiem dla miasta i jego mieszkańców jako tereny rekreacyjno-sportowe. Obniżenie zwierciadła wody w rzece zwiększyło zasoby gruntów pod budownictwo mieszkaniowe, stwarzając warunki do właściwego ich odwodnienia (np. osiedle „Parkowa”). Ponadto udrożnienie koryta i zwiększenie prędkości wody przez wprowadzenie optymalnych spadków przekroju poprzecznego oraz zastosowanie umocnień betonowych na najbardziej zagrożonych odcinkach ograniczało ilość osadzanych namulów, zwiększyło zdolność do samooczyszczania i ułatwiło jej konserwację. Przez wybudowanie dwóch stopni i jazu osiągnięto również zwiększone natlenienie wody i intensyfikację zdolności samooczyszczalnych.

Koszt omówionych prac wyniósł ok. 14 mln zł. Efekt ich wydatkowania, a więc sposób zabudowy Utraty, może jak większość tego typu przedsięwzięć wywoływać różne, niekiedy kontrowersyjne opinie, zwłaszcza, jeżeli chodzi o stronę krajobrazową. Wszyscy chyba jednak zgadzają się z jednym — że dziś nad rzeką Pruszkowa jest przyjemniej.

Bogna Sicińska-Piorun

Wizyta w Stawiskach

Był to rok, w którym Jarosław Iwaszkiewicz ukończył 80 lat życia i w związku z tym przybywały do Stawisk dziesiątki delegacji aby złożyć dostojnemu Jubilatowi życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Również Zarząd Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego postanowił wysłać delegację do autora „Sławy i chwały”. W skład delegacji weszli Leon Józwiak, Zbigniew Muraszew i niżej podpisany. Poprzez „protekcję” ówczesnego naczelnika Podkowy Leśnej zostaliśmy powiadomieni, że dnia 14 marca 1974 r. o godz 17 Czcigodny Jubilat będzie nas oczekiwał. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie wolno nam się spóźnić nawet o kilka minut, dlatego przyjechaliśmy do Podkowy Leśnej kolejką WKD o godzinę wcześniej. Dysponując takim zapasem czasu szliśmy wolno, kierując się ku szosie Pruszków—Skier-